

SŁONECZKO

Rok II

Warszawa, 5. III. 1961

Nr 10

PAN JEZUS MA WŁADZĘ NAD ZŁYMI DUCHAMI

Przeczytaj uważnie Ewangelię tego tygodnia. Czy rozumiales ją dokładnie? Ewangelista opisuje w niej cud Pana Jezusa. Do Chrystusa przyprowadzono człowieka opętanego przez szatana. Pan Jezus uzdrowił go, nakazując złym siłom opuścić niešťczęśliwego. Ludzie, którzy byli świadkami tego niezwykłego zjawiska i cudu, dziwili się. Pośądzali nawet Pana Jezusa o to, że cudów tego rodzaju dokonuje przy pomocy szatana.

Chrystus Pan nie rozgniewał się na nich, ale cierpliwie i spokojnie wytłumaczył, że wyrzuca czarty mocą Bożą, a nie

szatanska i wszyscy powinni w to uwierzyć i starać się tak żyć, by nie szatan przez złe uczynki człowieka mieszkał w jego sercu, ale Bóg przez Swoją łaskę. Ludzie, powinni troszczyć się o to, by łaski Bożej nigdy nie stracić. Kto bowiem łaskę straci, to tak samo, jakby wyrzucił Boga ze swego serca, a do niego zaprosił na mieszkanie, na sublokatora, szatana.

Ludzie słuchali nauki Pana Jezusa cisi, skupieni, przejęci tą nauką cudowną i wdzięcznością oraz miłością napelniały się wszystkie serca. A jedna z niewiast stojących w tłumie zawołała w świątym

uniesieniu. że błogosławiona jest Matka Jezusowa, która ma takiego Syna.

Pan Jezus odpowiedział: „I owszem. błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go“.

I dalej Pan Jezus tłumaczył że aby Go mieć w sercu zawsze, trzeba słuchać słowa Bożego, to znaczy postępować tak, jak tego chce Bóg, jak nas uczą starsi.

Staraj się swoim postępowaniem zadowolić Pana Jezusa i nigdy Go nie zasmucać,

WASZ PRZYJACIEL



PAN JEZUS UŚWIĘCAŁ LUDZI



PAN Jezus po to przyszedł na ziemię, aby ludziom pomoc w odzyskaniu łaski Bożej i spokoju ducha. Dlatego też największą miłością o-

taczał grzeszników pokutę czyniących. Był dla nich nieskończenie miłosierny. Na każdym też kroku przebaczał grzechy. Do paralytyka, spuszczonego przez sufit w Kafarnaum, powiedział: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje“. Podobnie powiedział do starca, którego uzdrowił nad sadzawką, przy świątyni w Jerozolimie, gdzie leżał od 38 lat. Przebaczył Pan Jezus jawno grzesznicy: „Odpuszczone są



przyjął zaproszenie na obiad do Lewi, celnika, późniejszego św. Mateusza. Pan Jezus odpowiedział, że lekarz potrzebny jest nie zdrowym, ale źle się mającym (chorym); sam się więc nazwał lekarzem chorych dusz.

Ufaj Jezusowi i w nieszczęściu, gdy popełnisz grzech, zwróć się do Niego z żalem i miłością, a On ci przebaczy i serce napętni Swą łaską oraz uczyni Swoim mieszkaniem, żywym tabernakulum.

Ks. E.K.

liczne jej grzechy, bo wielce umiłowała". Do grzeszniczki, którą prowadzono już na śmierć dla jej publicznych grzechów, odezwał się Pan Jezus po uwolnieniu jej z rąk oprawców: „Ja cię nie potępię. Idź, a nie grzesz więcej!“ Kiedy Mu wyrzut czyniono, że



Czy piórkiem, czy ołoweczkiem

koresponduj ze

„SŁONECZKIEM”

NIE WYCHOWA ZAJĄC CZŁOWIEKA

Tak się to jakoś dziwnie złożyło, że na imieniny dostałam dwie, prawie jednakowe lalki. Tyle, że jedna była „brunetka”, a druga — „blondynka”. Jeżeli ja miałam dwie, a Zosia Paculanka ani jednej, to czy można się dziwić, że Zosia postanowiła tę jedną, nadprogramową, ode mnie wyycygnąć?

I rozpoczęły się wokół mnie jej zabiegi. A to mi proponowała, że mi pokaże dziuplę, w której sowa ma swoje małe, albo w pobliskich kamieniołomach grotę, gdzie się gnieźdzą nietoperze, a to wreszcie miałam od niej dostać jej popsutą kuchenkę i jeszcze bardziej popsuty wózek dla mojej lalki.

Oczywiście nic z tego nie wyszło, bo jeżeli moja mamusia miała dwie córki, to niby dlaczego ja nie mogłam mieć dwóch lalek?

Ale pewnego dnia — druga lalka zmieniła swoją „mamusię”. Zosia mianowicie przyniosła ślicznego żywego zajączka, którego jej brat złapał w ogrodzie sąsiada. Zajączek był wprawdzie mniejszy od mojej lalki, ale... znacznie ładniejszy, a przede wszystkim — żywy!

Ucieszona Zosia pobiegła z „brunetką” do domu, a ja zajęłam się zajączkiem. Tatusia nie było w domu od kilku dni, bo gdzieś wyjechał, a mamusia nie interesowała się moimi zabawami, jeżeli tylko nie były bardzo hałaśliwe, więc nikt mi nie przeszkadzał w wychowywaniu, pieczeniu i karmieniu mojego zajączka, oprócz... oprócz samego zajączka.

Wystarczyło bowiem puścić go z rąk, choćby na chwilę, a on natychmiast uciekał pod szafę, pod komodę, za kredens, słowem wszędzie gdzie było ciasno, ciemno i kurz. Nic nie pomagały najczulsze słowa, głaskanie, częstowanie czekoladkami, cukierkami czy mlekiem — zajączek uciekał, jak tylko wyrwał się z moich rąk.

Postanowiłam więc potraktować go inaczej. Kiedy uciekł pod komodę po raz niewiadomo który — wysłałam na dwór, i pamiętając, że zające przychodziły nieraz do naszego sadu obgryzać korę z młodych drzewek, odłupałam osiem dużych kawałków kory dla mojego nowego stolownika. Przypomniało mi się również, że zające lubią kapustę — zesłałam więc do piwnicy i oddarłam kilka wielkich liści kapusty.

Do picia przygotowałam wielki spodek mleka i wszystko to ustawiłam wokół komody, pod którą schronił się mój zajączek. Powinien przecież zauważyć, jak ja o niego dbam, i po-

winien nabrać zaufania do mojej osoby. Na takich zabiegach upłynął mi cały dzień, ale zajęczek spod komody nie wyszedł...

— Wyjdzie w nocy — pomyślałam sobie, grzecznie idąc spać po kolacji.

Jakież było jednak moje zmartwienie, kiedy się rano przekonała, że zajęczek ani kory nie ruszył, ani kapusty nie rozpoczął, ani nawet mleka nie spróbował!

Tak upłynął jeszcze jeden dzień, podczas którego zauważyłam, że zajęczek już nie tak skwapliwie i szybko ucieka do kątów.

— Pewno już się oswoił... — pomyślałam sobie ucieszona i chociaż mój stołownik jeść nie chciał nadal, nie traciłam nadziei, że jakoś go do jedzenia namówię.

Trzeciego dnia mój zajęczek nie uciekał wcale. Gdzie go postawiłam, tam siedział nie poruszając się wcale, jednakże... nie wyglądał dobrze. Oczy mu jakoś zmętniały, mordkę coraz częściej opierał o podłogę i nie uciekał nawet wtedy, gdym go przestraszyła.

— On chyba chory? — zaniepokoiłam się, ale... co mogłam poradzić? Kiedy ja byłam chora, cały dom był w ruchu: doktor, apteka, lekarstwa, wszystko było na zawołanie, a teraz? Nawet tatusia nie było, żeby się poradzić.

Mijała godzina za godziną, a zajęczek wcale się nie czuł lepiej. Ani jeść nie chciał, ani uciekać nie miał zamiaru, ani nawet poruszać się nie mógł.

— Zostaw mnie w spokoju — zdawał się prosić i chociaż serce mi się rozdzierało z żalu za takim ślicznym stworzonkiem, musiałam go zostawić w spokoju, z coraz większą niecierpliwością oczekując powrotu tatusia.

Kiedy się wreszcie zjawił, wybiegłam do niego z lamentem okropnym, nie tracąc nadziei, że wszystkowiedzący tatuś i tym razem coś pomoże, zaradzi...

— Przecież ten zajęczek zdycha! — powiedział tatuś spojrzawszy na nieszczęśliwe stworzonko.

— I nic mu tatuś nie może pomóc?

— Nic. Ani ja, ani nikt mu nie może pomóc, bo po pierwsze... za późno! Po drugie...

Nie wysłuchałam dalszych wywodów tatusia, bo się rozpłakałam. Nie żał mi było lalki, którą zapłaciłam za posiadanie tak pięknego stworzonka, ale nie mogłam się pogodzić z myślą, że zajęczek jest nie do uratowania.

Wreszcie — zdechl.

Wtedy dobry tatuś wziął mnie na kolana i zamiast gniewać się — zapytał:

— Powiedz mi, jak ty myślisz? Czy gdybyś ty się dostała.

między zajaczki, to one dałyby ci bułkę z masłem, garnuszek kawy, talerz zupy, dałyby ci później kołdrę i poduszkę. żebyś miała gdzie spać?

— Na pewno nie!

— I umarłabyś między nimi z głodu, z zimna, z niewygód. No, widzisz... I tak jak zajaczki nie będą nigdy wychowywać ludzi, tak i ludzie nie będą wychowywać zajaczków. Ludzie są przyzwyczajeni do domu, do łóżka, do talerza gorącej zupy, kawałka mięsa, a zajaczki do swobody, do lasu, do trawy i nie ma na to rady.

Od tego czasu przyrzekłam sobie solennie, że ani sama nie pójdę do zajaczków na wychowanie, ani ich więcej łapać i wychowywać nie będę.

HANNA URBANEK

„POLEGAM JAK NA ZAWISZY“

O Zawiszy Czarnym z Garbowa, sławnym rycerzu polskim, zwycięzcy w wielu turniejach, uczestniku walk pod Grunwaldem w 1410 r. i wielu innych bitew, o jego szlachetnym życiu i bohaterskiej śmierci mówiono w całej Europie.

Historyk polski, Jan Długosz, napisał o nim w swej kronice, że był w bitwie mężem najbardziej śmiałym, zaś w radzie najbardziej rozważnym.

Zawisza Czarny wstąpił się męstwem w bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem. W czasie pokoju brał udział w licznych turniejach, walcząc z najbardziej znanymi wówczas rycerzami w Europie. W rozum i sprawiedliwość Zawiszy wierzyli nie tylko rodacy, ale także wrogowie. Gdzie walczono o słuszną sprawę orężem czy słowem, tam podążał również sławny rycerz z Garbowa.

Kiedy między Władysławem Jagiełłą a królem węgierskim Zygmuntem doszło do zatargu, Zawisza pojechał na Węgry jako pośrednik dla pogodzenia obu monarchów.

Gdy król Zygmunt walczył z Turkami, przyłączył się do niego także Zawisza. Węgrzy oblegali gród Gołubiec, zajęty przez wojska tureckie. W czasie walki król Zygmunt zmienił plan i wycofał wojsko spod grodu, a tylko zostawił garstkę żołnierzy, wśród których znajdował się również Zawisza Czarny. Mała garstka rycerzy została zamknięta przez wroga w potrzasku.

Władca węgierski chcąc ratować sławnego polskiego rycerza, po-
tajemnie przysłał po niego łódkę, chcąc go przewieźć w bez-
pieczne miejsce. Zawisza bez namysłu odrzucił propozycję
ucieczki, uważając, że nie godzi się rycerzowi opuścić towarzy-
szy w niebezpieczeństwie. Odesłał łódź i dając przykład innym,
rzucił się do walki, w której poniósł bohaterską śmierć.

Sława Zawiszy Czarnego przetrwała wieki i jest znana do dziś
w znanym powszechnie powiedzeniu: „Polegam jak na Zawiszy“.

Bądź i ty tak słowny i szlachetny jak był twój rodak z Garbo-
wa.

Maria Suhak-Krzywańska



POZNAJMY SIĘ

Zofia Konieczna, lat 16. uczennica P. L. M. zam. Bydgoszcz, ul. Na-
kielska 135a m 2, pragnie korespondować z kolegą lub koleżanką w
swoim wieku w kraju i za granicą. Interesuje się zbieraniem znaczków,
widokówek, piosenek, fotosow aktorskich i muzyką.

Zna doskonale poza ojczystym język niemiecki i rosyjski.

Wierdak Stanisław, poczta i miejscowość Łęki Dukielskie nr 413. pow.
Krosno n W, woj. Rzeszów, lat 12. chętnie pozna i utrzymywać będzie
korespondencję z koleżanką i kolegą w kraju i za granicą. Interesuje
się zbieraniem znaczków pocztowych, widokówek, wymiany zdań na
temat lektury przeczytanej itp.

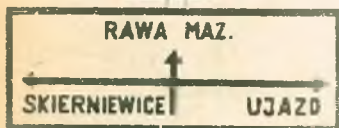
Konieczna Janina, uczennica, kl. IX Liceum Ogólnokształcącego w
Lesku, woj. Rzeszów, chętnie pozna się z koleżanką lub kolegą w
swoim wieku. Interesuje ją zbieranie widokówek, piosenek, fotosow fil-
mowych i spostrzeżenia z zakresu szkoły i literatury przeczytanej.

KRZYŻÓWKA DROGOWA

Podajemy Wam, Mili Młodzi Czytelnicy, dalszą część znaków drogowych. Odgadnijcie, co który znak oznacza. Rozwiązanie, z podaniem dokładnego adresu, wieku i klasy, przyslijcie na adres naszego tygodnika „Rodzina”, z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka drogowa IV”.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa po dwu tygodniach od daty ukazania się numeru „Rodzina”. Za prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane między uczestników „Konkursu Drogowego” piękne nagrody książkowe.

TABLICE
PRZED DROGOWSKAZAMI



70

CZY NAPISAŁEŚ JUŻ DO „SŁONECZKA”?
„SŁONECZKO” CZEKA NA TWOJE LISTY